Nr. 206. We Lwowie — Sobota 27 Lipca 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schalek Wollzeile 11 1 J. Danneberg. II. Praterstras. 33, w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

Nowe hasło.

Lwów 26 lipca.

„Najpierw podnieśmy kraj z nędzy i zacofania — a potem możemy się kłócić“ — oto streszczony w jednem zdaniu sens moralny przemówienia ks. Andrzeja Lubomirskiego, którem zagaił wczoraj we wspaniałej sali zakładu narodowego imienia Ossolińskich krajowy zjazd przedwyborczy, jako prezes centralnego komitetu przedwyborczego.

„Broniąc posterunków i nie prowadząc walki zaczepnej, ale odporną, postawmy sobie za hasło: pracę nad ekonomicznym rozwojem kraju — nad podniesieniem ekonomicznem wszystkich warstw społecznych“ — mówił ks. Lubomirski. Tak praca nie rozdziela, ale wyrabia wzajemne zaufanie.

W ten sposób działając niezawodnie utwierdzimy przekonanie, że nie pracujemy stronniczo, ale dla wszystkich.

Istotnie, czas był wielki na postawienie takiego hasła w naszem życiu publicznem! Gdy w państwie, którego część stanowimy, zainicyowaną została nowa era ekonomicznej pracy, i mieliśmy rzadkie a wzniosłe widowisko, iż ludy, prowadzące zaciekłą walkę narodowościową — podały sobie dłoń w parlamencie, dla przeprowadzenia wielkich, epokalnych przedsięwzięć ekonomicznych, to i my na czas jakiś zawieśmy nasze wielkie wojny o małe interesa klasowe i partyjne, ażebyśmy mogli zjednoczonemi siłami coś zrobić dla naszego kraju biednego!

Liczni przeciwnicy komitetu centralnego wysilają się na wyszukiwanie sposobów, jakby można go szarpnąć najdotkliwiej i sparaliżować jego czynności. I w chwili, gdy właśnie rozpoczyna się walka najgorętsza, — prezes centralnego komitetu przedwyborczego spokojnie zwraca uwagę, że kraj potrzebuje złączonych wysiłków wszystkich sfer społecznych, by go doprowadzić do stanu kwitnącego, jakim się cieszą inne kraje sąsiednie.

Cóż na to powiedzą stronnictwa, które żyją tylko z kłótni — z pustej kłótni — dla których bez kłótni nie ma egzystencyi? Co odpowiedzą ich organa krzykliwe?

Czy zechcą może twierdzić, że mamy taki nadmiar inteligencyi i zasobów materyalnych, że nam to nie zrobi różnicy, jeżeli jeszcze o lat parę odroczymy pracę nad ekonomicznem podźwignieniem kraju, byle tylko tej lub owej „partyi“ dobrze się powodziło — i jej jenerałom?

Hajże jedni na drugich — gryźcie się, i szarpcie na sobie nędzne łachmany! — takie nawoływania rozbrzmiewają ze wszystkich kątów, nibyto w imię dobra ludu. A w odpowiedzi na te nawoływania zawzięte, oświadcza prezes komitetu centralnego, iż naszem zadaniem jest: nie jątrzyć, ale łagodzić i goić rany społeczeństwa“ — że „nigdy nie może być dosyć wysiłków wszystkich sfer ludności, by kraj podnieść.“

Ks. Lubomirski apeluje do zdrowego rozsądku ludności, ażeby w toku akcyi wyborczej poparła idące w tym kierunku usiłowania komitetu centralnego. Mamy w Bogu nadzieję, że apel ten nie przebrzmi w kraju bez echa — że przeważna większość ludności zrozumie mądre słowa przewodniczącego komitetu centralnego, i odda swoje głosy na takich kandydatów, którzy wyznają zasadę, że przedewszystkiem podnieśmy kraj, a potem—czyja wola, niech się kłóci, niech wojuje!...

Z bieżącej chwili.

Lwów 26 lipca.

Wiedeński korespondent (=) *Czasu* pisze pod d. 24 bm.: Niezwykły nawet wśród lata zastój w polityce wewnętrznej, tłumaczy się w części naturą prac, jakie w najbliższej przyszłości czekają Radę państwa. Jeśliby Izba poselska w jesieni lub w zimie zajmować się miała którąkolwiek ze spornych spraw wewnętrznych, chociażby bardzo podrzędnej natury, niewątpliwie dziś już mielibyśmy w prasie wszelkich obozów żywą do tego przygrywkę. Rząd jednak na długi czas nie życzy sobie jeszcze traktowania w parlamencie spraw spornych, narodowych, a prace, które na jesień i na rok 1902 przygotowuje, spornemi są głównie tylko na zewnątrz. Ugoda z Węgrami i traktaty handlowe, znajdują się daleko poza obrębami naszych zwykłych, wewnętrznych zawikłań; inicyatywa co do tych spraw z natury rzeczy należy do rządu, a jak długo rząd nie zajął na zewnątrz widocznego stanowiska, brak wręcz substratu do wszelkiej publicystycznej dyskusyi. Rząd — jak twierdzą wtajemniczeni — ma przedewszystkiem ideał bardzo bliski, to jest uchwalenie w sesyi jesiennej budżetów na rok 1901 i 1902; byłby to sukces nie lada, bo wtedy cały następny rok pozostałby wolnym do obrachunku z naszymi sąsiadami z tamtej strony Litawy i do zawarcia traktatów handlowych z zagranicznemi mocarstwami. Co więcej: także niezwykle szybkie i gładkie uporządkowanie spraw wewnętrznych, nadałoby Austryi wiele powagi i znaczenia wobec Węgier i wpłynęłoby bardzo znacznie na rezultat rokowań ugodowych.

Ideały mają jednak tę właściwość, że trudno im ostać się wobec rzeczywistych stosunków, a już najtrudniej zwyciężyć w walce z czasem. A więc przedewszystkiem w poprzek tu staje kalendarz. Rada państwa zwołaną być może na początek października, a zanim jeszcze przekopie się przez nawał spraw bieżących nagromadzonych przez lato, zanim komisye zabiorą się do pracy, wypadnie znów ją odroczyć, z powodu wyborów sejmowych w Czechach. W ten sposób do dyspozycyi będzie listopad do mniej więcej 20 grudnia, a w tych siedmiu tygodniach trzebaby załatwić oba budżety, zarówno w komisyi jak w pełnej Izbie, a pomiędzy to zwołać jeszcze sejmy, chociażby na krótką sesyę. O ile sobie przypominam, najkrótsza dyskusya budżetowa za rządów hrabiego Taaffego zajęła 22 dni czasu, a przedtem kilka tygodni w komisyi. Ale to było ongi i też tylko wyjątkowo. Ideał więc prawdopodobnie wejdzie z rzeczywistością w kompromis, tak, że budżety w komisyi i plenum, wraz z dłuższą sesyą sejmów krajowych zajmą czas co najmniej do Wielkiejnocy. Poważnych przeszkód w Radzie państwa na razie obawiać się nie ma powodu. Rząd omija starannie wszelkie drażliwości narodowe, a stronnictwa bez wyjątku czują, że przedewszystkiem załatwić się trzeba ze sprawami zewnętrznemi, a więc z ugodą i traktatami handlowymi.

Albania a Czarnogóra.

Lwów 26 lipca.

Zbyt wiele, jak na jeden raz i na początek doniosły nam telegramy z Korfu (właściwie powinno być: ze Skodry czyli Skutari) i z Wiednia. Przysłany nam pierwszy telegram mylnie doniósł, jakoby rewolucyjny komitet albański już przeniósł swoją siedzibę do Ulczyna (Dulcigno, port, który dla Czarnogórców wywalczył hr. Andrassy na kongresie berlińskim i który stoi pod opieką Austryi)—komitet dopiero odnośną uchwałę powziął. Telegram skodarski dodaje, że „w ostatnich dniach miały wysłane przez albański komitet rewolucyjny na granicę turecką watahy utarczki z regularnem wojskiem tureckiem.“

Po raz pierwszy dowiadujemy się o albańskim komitecie „rewolucyjnym“, więc przeciw władzy sułtana wymierzonym. Albańczycy nieraz się buntowali, ale o zrzuceniu z siebie władzy tej nigdy nie myśleli. Była to zawsze „najwierniejsza Jego sułtańskiej Mości opozycya“, nawet owego słynnego Ali baszy z Janiny, który na początku zeszłego wieku utworzył był niepodległe prawie księstwo w Albanii. Lud to dziki, niesforny, ciągle toczy wojny domowe, a przy sposobności powstaje przeciw gubernatorom sułtańskim, gdy chcą traktować Albańczyków jako poddanych sułtana co do podatków, lub okrawywać ich autonomiczne urządzenia. Przyboczna gwardya sułtańska składa się właśnie z Albańczyków, i Albańczycy często do najwyższych w Turcyi dostojeństw dochodzili; od wieków też na własną nieraz rękę prowadzili zacięte boje z Czarnogórcami, jak obecnie z Serbami.

Może więc utworzył się jakiś komitet albański, noszący miano rewolucyjnego, i może być, że już zdołał wysyłać zbrojne watahy przeciw regularnym wojskom tureckim, lecz, o ile narazie sądzić można, jestto komitet samozwańczy; o utworzenie zaś zbrojnych watah tam łatwo, bo Albańczyk nawet je i śpi uzbrojony w cały arsenał i wojowanie przenosi nad wszelkie specyały życia spokojnego. Ale czy to prawda, że komitet ów osadza się w Czarnogórze, w chwili, kiedy w Konstantynopolu urzęduje poseł czarnogórski, książtewko więc Nikity i Turcya nie są na stopie wojennej?

Na każdy sposób dzieją się tam jakieś rzeczy dziwne, których lekceważyć niepodobna, skoro z Korfu wysłano dwa austryackie okręty wojenne dla stróżowania przy wybrzeżach albańskich. Okoliczności te składają się do mowy, jaką trzy tygodnie temu miał książę następca czarnogórski Daniło na jubileuszu 50-letniej służby ministra-prezydenta, wojewody Eliasza Plamanaca, o której doniósł był pokrótce telegram rzymski, a teraz pisma serbskie podają brzmienie jej dosłowne. Między innemi powiedział książę:

„...Z groźb od pewnej strony drwimy sobie; uważamy je za żart, bo są tylko wynikiem i wyrazem nienawiści i złego sumienia. Dzięki Bogu, ojczyzna nasza jest zarówno dumna jak i twarda; ale oraz twardą jest nasza wola utrzymania jej i bronienia. Gdyby znowu kiedy nastały złe czasy, w krwawych górach powstaną zewsząd setki kup wojennych, i znowu tam będzie nasza stolica, gdzie pan i władca przebywa. W jaskiniach urządzimy świątynie, w których bohaterów naszych wieńczyć, Boga o pomoc dla ojczyzny prosić będziemy.

„Nie troszcz się wojewodo! Maliśmy, ale waleczni, a oraz silni i prawo jest za nami. Obrażają nas, wyzywają, powiadają nam, żeśmy nierzetelni, żeśmy popadli w czyjąś sferę wpływów lub interesów, i że jesteśmy przedmiotem jakiejś konwencyi. To same baśnie i frazesy, wymyślone, aby się bał, kto jest bojaźliwym, aby się nastraszył wierny lud serbski. Przypisywano nam różne ukryte zamiary co do Albanii, i to w chwili, kiedy może ktoś inny wyciąga rękę po ten kraj, sądząc, że Czarnogóra to stary dywan, po którym ot tak sobie deptać można bez obawy skaleczenia.

„A wszakci Albania, to najdroższa córa sułtana; tylko błazen mógłby odważyć się szarpać ją za rękę. Bohaterski ojciec i bracia będą jej z pewnością do ostatniej kropli krwi bronić. Wolności ludu tak dumnego jak Albańczycy niepodobna zniszczyć srebrem lub złotem, ani też białym paskiem franciszkańskim (bernardyńskim, bo Bernardyni sprawują tam męczeńskie obowiązki duchownych katolickich; p. r.)

„Chociażby kiedyś ten waleczny i liberalny lud samemu sobie oddano, to on z pewnością obie ręce wyciągnąłby ku ognisku wolności z drugiej strony Adryatyku, tam, gdzie dotychczas zawsze pomoc otrzymywała każda święta dążność ludów.“

Pester Lloyd żartuje sobie z tej mowy i powiada: „Niezmierna waleczność i gotowa na śmierć stanowczość, jaką tchnie ta mowa, naturalnie imponuje nam niezmiernie, jakkolwiek powiedzieć nie umiemy, co poczciwego Danilę właśnie teraz spowodowało przysięgać tak dobitnie, że się nie boi. Wszakci ani jemu, ani jego papie, ani też krajowi jego nikt najmniejszej krzywdy wyrządzić nie myśli. Ale też niepodobna zrozumieć, dlaczego z Rzymu na cały świat roztelegrafowano, że ten prześliczny toast jest przeciw Austro-Węgrom wymierzony—u nas, dalipan nikomu na myśli, co do Albanii konkurować z czarnogórskiemi aspiracyami przyszłości, i narażać się na utratę cennej przyjaźni księcia Czarnych gór i jego godnej familii.“

Osobno jeszcze rozbiera mowę ks. Daniły czarnogórskiego *Pester Lloyd*, i wskazuje, że książę odpowiada głównie przedewszystkiem na wywody byłego rejenta serbskiego Risticza, który długie lata dał się uwodzić ks. Nikicie, ale w pozostawionych pamiętnikach swoich udowodnił, że ks. Nikita nigdy na seryo nie prowadził polityki serbskiej, zawsze miał tylko cele sobkowskie na oku, a najmilej obracał się w sferze wpływów rosyjskich. Książę mógł przy szklance wina prawić o tem, że bohaterowie czarnogórscy tylko za swoją ojczyznę, a nie za obce interesy ginąć gotowi, bo ani car ani sułtan nie chwycą Czarnogórców za słowo.

„Prawdopodobnie — dodaje z przekąsem *P. Ll.* znalazłby się znowu jaki hr. Leiningen, któryby zaraz, jak ów w r. 1854, otrzymał z Wiednia misyę, wymógł od odwiecznego wroga Czarnogóry, od Turka, wycofanie z jej gór wojsk swoich zwycięzkich.“

Rzecz to dziwna, gdy ks. Daniło, zapewne na rozkaz ojca, zaprzecza, jakoby Czarnogóra zamyślała zagarnąć Albanię. Wszakżeż okręgi Antivari, Kucze i Ulczyn, które (dzięki gabinetowi wiedeńskiemu) w r. 1878 przyznano Czarnogórze, to przecież okręgi albańskie. A przecież na południowej granicy Czarnogóry ciągle zachodziły utarczki z Albańczykami. A przecie sami Czarnogórcy głoszą, że brak chleba i ciasnota miejsca ciągle zmusza ich osiedlać się na żyźnych równinach Skodry i Prizrenu. A przecie sam ks. Nikita w jednym z najpopularniejszych poematów swoich opiewa wyprawę do Prizrenu, gdzie spoczywają kości królów serbskich!

Powiada ks. Daniło dalej dyplomatycznie, że Albania to najdroższa córa sułtana — ale oraz wskazuje, że ta córa kiedyś się wybije na wolność, a nadto wskazał na Włochy, które wezmą Albanię wówczas w opiekę. Co prawda Włosi ją już przygotowują, zakładając w Albanii szkoły i poczty, wysyłając tam księży włoskich — ale zapewne szwagier księcia, Wiktor Emanuel i jego gabinet nie bardzo będą mu wdzięczni, że urzędowo ten plan afiszuje.

Sławi ks. Daniło Albańczyków jako lud bohaterski i liberalny — i o tym liberalizmie świadczy wspomniany na czele telegram skodarski. I co pomyślą na ten toast księcia w Bel-

---

21

Z teki sędziego śledczego.

(Historye prawdziwe, zestawione z zapisków znalezionych przy szkartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy)

— „Ta pani“ kłamie; powiedział to z całym spokojem, którym mi imponować zaczął.

— Byliśmy sami, ja nieszczęśliwa, rozdrażniona, prawie chora, i on spokojny choć złapany przy cudzej szufladzie. Może mi pan nie uwierzysz, ja byłam bardziej zmieszaną i zawstydzoną jak on. Unikałam spotkania się z nim w cztery oczy od długiego czasu i byłam przerażona sytuacyą. Przysięgam, że prawdę mówię, pamiętam każde słowo z tej strasznej rozmowy, i widzę jego twarz bladą, spokojną i drżące kąty ust.

Zanim ocknęłam się, przystąpił do mnie i powtórzył mi znowu swoją propozycyę, a gdym ją odrzuciła jak zawsze, zagroził mi, że doniesie p. Hahl i do sądu o defraudacyi.

Wtedy to dowiedziałam się z jego ust, że to, com zrobiła jest przeniewierstwem, a gdym się odwołała na wspólność naszej winy, śmiał się, mówiąc, że wspólnikiem moim jest jedynie mój narzeczony i jego ojciec, bo oni wzięli pieniądze, i śmiał twierdzić, że przecież nikt nie uwierzy, aby mogli nie wiedzieć, żem pieniądze ukradła.

Na mój jęk rozpaczliwy, iż kradzieży nie popełniłam, boć on zezwolił mi wziąć te pieniądze jako zaliczkę na płacę i zwracać ratami, szydził haniebnie, wołając: a gdzież dowody, świadkowie, dokumenta, księgi rachunkowe? gdzie pozwolenia szefa t. j. jego.

Bez asygnaty — wołał cynicznie — bierze z kasy tylko złodziej, na prawdę słów moich nie ma dowodów, nikt ich nie potwierdzi, bo jak się wyraził:

„Bóg nie zejdzie z niebios, aby mi być świadkiem w sądzie, lub choćby tylko w obec pana Siegfrieda Hahl!“

Rozpacz rozum mi odbierała; strętwiałam, stałam się drewnem bez czucia: ja złodziejką kasy mego chlebodawcy, on, mój narzeczony, ten święty, moim wspólnikiem!

Czułam się zgubioną, czułam, że chcąc ich ratować i jego zgubiłam.

— Panie sędzio!! Chcę być szczerą; będę mówić jak na spowiedzi, jak na śmiertelnej pościeli; Bóg najmiłościwszy wie tylko, ile dni wyznaczył jeszcze memu nieszczęśliwemu życiu. Tu w obec niego — dodała poważnie, wskazując na męża, który nieprzytomny, stał bielszy od ściany, o którą się oparł, — wyznaję, że była chwila, w której za cenę upadku i spodlenia chciałam się okupić; „ten pan“ musiał tę myśl lub raczej cień tej myśli wyczytać z mej twarzy, bo nie mówiąc ani słowa, poskoczył ku mnie i chwycił mnie za rękę, ale błysk namiętności zwierzęcej w jego oku, dotknięcie jego ręki, zimnym potem zwilżonej, oprzytomniło mnie.

Jeżeli jest w nim odrobina uczciwości, niech wam pokaże swój policzek, a może jest tak bez lica, że nie pali go to piętno hańby. Nie upadłam! Myśl o tym szlachetnym, o tym dobrym, o tym, któremu miłość przysięgłam, uratowała mnie i za to teraz straszne cierpię katusze. „Ten pan“ miał racyę; pan Hahl, nie zapytawszy mnie o nic, wydalił mnie ze służby, a dziś ścigają mnie sądy.

Milczałam, i żadna potęga sądów ni piekieł, nie byłaby rozwiązała ust moich, gdy nie „ten pan“, którego zemsty nic nasycić nie mogło. Gdy wszystko było daremne, i mimo starania nie udało mu się przeszkodzić naszemu małżeństwu i zburzyć szczęście, dziś w liście bezimiennym uwiadomił mego męża, że pieniądze, które mu wręczyłam, są skradzione z kasy mego chlebodawcy, że jestem złodziejką i że byłam kochanką „tego pana“ w najgorszem znaczeniu tego wyrazu, a wczoraj stałam się kochanką pańską i potrafiłam cię nakłonić...

— To wszystko nie jest prawdą, co mówi pani Meledowska, ani słowa niema w tem prawdy.

Meledowska zemdlała.

Nadbiegł Maciej Ksenofont Narwański zaaferowany bardziej niż zwykle, kłaniając się nogami rękami, tułowiem, głową i kapeluszem jeszcze z większym z ferworem niż zwykle, a gdy kazałem, by sprowadził lekarzy, szeptał:

— Pan konsyliarz raczy wybaczyć śmiałości uniżonego sługi swego, z jaką pozwalam sobie, ja na tak niskim szczeblu hierarchii społecznej stojąca w społeczeństwie jednostka, zwrócić uwagę dostojnego, doświadczonego i tak głęboko uczonego sędziego śledczego, że „ta pani“ odgrywa komedyę.

Zjawił się też burmistrz, który w innem biurze sądowem miał właśnie zajęcie; ten jednak nie podzielał zapatrywania „jednostki, stojącej na niskim szczeblu hierarchii społecznej.“

— Rodu pamdzieju, zaraz dawać rodu, okna otworzyć, pamdzieju, panie Meledowski, niechże pan ratuje, panie Sałaciński, pamdzieju, cóż pan stoi jak wór pamdzieju, jakbyś pamdzieju, sam pamdzieju, był pamdzieju zbrodniarzem Worać pamdzieju Masrarkiewicza. On pamdzieju jeden da tu rady.

— Przyskoczył do okna i z pełnej piersi, głosem naśladującym ryk lwa na puszczy krzyknął:

— Wradysraw!

Domy miasteczka zadrżały w posadach, szyby w oknach dzwoniły, a echo wśród chat i gór powtórzyło w równych odstępach:

— Sraw, Sraw, Sraw!

Z kolei i na mnie rzucił pogardliwe spojrzenie, bo stałem równie bezradny, jak Meledowski i Sałaciński, a tylko poczciwy Sofroniusz Makuciński niewychodząc z roli podskakiewicza, krzątał się koło pacyentki, podtrzymując mdlejącą i podając jej wodę.

Odwaga pana burmistrza nic mnie nie dziwiła, bom się już dawniej przekonał, że on tylko w domu nie krzyczy i nie mruczy, a do domu było pół kilometra.

Niebawem Meledowska przyszła do siebie, tak, że mogłem i jej i Sałacińskiemu ogłosić uchwałę na przyaresztowanie.

Uchwała zrobiła piorunujące wrażenie

Narwański oniemiał i nawet kłaniać się przestał.

Burmistrz „pamdzieju“ kręcił wąsa i pod nosem powtarzał:

— Tak, to rozumiem, pamdzieju, to ci u chwara, to energia, to pamdzieju nie żadne masrane masro. Czorem, pamdzieju! Żeby tak jeszcze pamdzieju Chaimkowi pamdzieju wsypać taką receptę, to pamdzieju porządek w mieście pamdzieju bez Wradysrawa utrzymany.

Sałaciński bez słowa opozycyi przyjął uchwałę i tylko jak automat powtarzał:

— Ta pani kłamie, ani słowa nie ma w tem prawdy.

Widocznie uchwała zaskoczyła go tak niespodziewanie, że zupełnie stracił równowagę ducha, którą mi dotąd imponował.

* * *

Ukończywszy śledztwo, odesłałem akta do prokuratoryi.

Losy tego procesu mocno mnie interesowały, to też z prawdziwą ciekawością w kilka tygodni później czytałem w dziennikach obszerne sprawozdania z rozprawy.

Pan Sałaciński miał racyę.

Bóg nie zstąpił z niebios na świadectwo, innych świadków nie było a zeznania pani Meledowskiej nie wzbudziły wiary u przysięgłych.

Pan Sałaciński został jednogłośnie od oskarzenia uwolniony, a małżeństwo Meledowscy zasądzeni.

W sprawozdaniu dziennikarskiem znajdowała się kilka razy wzmianka o „bezczelnej rafineryi“, z jaką wobec sądu występowała pani Meledowska, usiłując swój czyn usprawiedliwić kalumnią, rzucaną na oskarzonego najzacniejszego Sałacińskiego.

(C. d. n.)

Płaszcze, Kurtki Haweloki letnie, poleca magazyn galanteryjny MIKOŁAJA LUDWIGA LWÓW, HOTEL GEORGE'A.

gradzie, skąd codzień rozbrzmiewają na rozbójnictwo i rzezuństwo Albańczyków w Starej Sercii! Puszczają tam z dymem całe wsie, kradną, rabują, znęcają się nad duchownymi, gwałcą kobiety. To są ci dumni, liberalni bohaterzy ks. Daniły, których wolności Czarnogórcy w danym razie do ostatniej kropli krwi bronić gotowi!

P. Lloyd kończy: „Tak więc zawsze Czarnogóra szła i idzie swoją sobkowską drogą. I tego dowodzi toast ks. Daniły, który przez jego ojca jeśli nie ułożony, to z pewnością sakcyonowany został. Ale ktoby tam Czarnogórcom pamiętał takie kiksy polityczne? Brat po krwi serbskiej w Belgradzie i szwagier w Rzymie potrzebują tylko pomyśleć, że toast na cześć Plamenaca jest sobie tylko poemacikiem okolicznościowym na użytek domowy, a jeżeli go bez potrzeby dalej rozgłoszono, to winna temu jedynie — reklama!

W tej chwili, kiedy tak dowcipkował *Pester Lloyd*, już się kroiły wcale poważne rzeczy, o których donosi telegram skodarski i wiedeński. Rzecz też ciekawa, że właśnie teraz niektóre pisma rosyjskie domagają się pilnego załatwienia sprawy albańskiej i macedońskiej, ponieważ konwencya austryacko-rosyjska co do Bałkanów z r. 1897 już w roku przyszłym upływa, i dotychczas pożar jeszcze nie wybuchł, ale iskry tleją, i nikt nie wie, czy do r. 1092 nie zajdą rzeczy, które niemożliwem uczynią odnowienie konwencyi.

Według tego owa konwencya byłaby terminową, o czem dotychczas nie wiedziano. Ale doniesienie to jest wielce wątpliwe.

Z dyskusyi budżetowej w sejmie.

(Przemówienie posła dr. Włodzimierza Kozłowskiego w dyskusyi generalnej w sejmie dnia 8 lipca.)

IV. Kiedy lat temu kilka Węgrzy obchodzili rocznicę milennium, wówczas stronnictwa, w których łonie wrzała gorąca walka, na rok obchodu rocznicy narodowej walkę tę zawiesiły.

Żałuję bardzo, że kiedy my przed 6 laty obchodziliśmy rocznicę bardzo smutną, która nas powinna była nakłaniać do unikania tego, co nas doprowadziło do utraty samodzielnego bytu t. j. do unikania niezgody, nimoto w tym smutnym czasie walki stronnictw, nie tylko nie zawieszono, ale dzięki prowokacyom dwóch stronnictw, kipiała ona w tymże roku w sposób bardzo namiętny.

Ostatni czas dążyć do pokoju. — Cieszyłbym się też bardzo, gdyby w przyszłym Sejmie i w Kole polskiem wszystkie stronnictwa, które stoją na gruncie narodowym i katolickim, na podstawie Konstytucyi 3 maja, Encykliki „Rerum novarum“ i „o demokracyi chrześcijańskiej“, i na postawie listu parsterskiego arcybiskupa Bilczewskiego, który wyszedł z ludu i zasłużył całem swojem życiem na jego bezwzględne zaufanie, który będzie najlepszym przewodnikiem tego ludu i pośrednikiem wszystkich stronnictw i stanów, — ażeby stronnictwa na tych podstawach i pod takiem przewodnictwem zawarły koalicyę zwróconą przeciw spólnemu wrogowi, socyalizmowi i już teraz w czasie wyborów dały dowód, że wspólnie z nami postępują w tym kierunku.

A skoro wspomniałem o doniosłem znaczeniu, jakie ma w naszym kraju działanie episkopatu i duchowieństwa, niech mi wolno będzie podnieść z wdzięcznością, że Stolica Apostolska w państwie austryackiem, w sprawie obsadzenia stolic biskupich w naszym kraju kapłanami wedle własnego wolnego wyboru, nie znalazła w wielkiej części, wskutek wpływu rządu krajowego tych trudności, które przeciwstawiono na Węgrzech i że Ojciec św. do rządu dyecezyami w naszym kraju powołał kapłanów, których znamy, czcimy i kochamy i którzy uznając nierozerwalny związek wiary katolickiej z dziejami Ojczyzny naszej i historyi polskiego kościoła, przysporzą niejedną piękną kartę.

Oddając hołd obecnym książętom kościoła, zastrzedz się muszę przeciw pewnym aluzyom i zarzutom posłów Bojki i Wójcika, zwróconym przeciwko tym książętom kościoła, których ze szczerym żalem utraciliśmy, a których zasługi Wysoka Izba we wdzięcznej chowa pamięci. — Aluzya posła Bojki i uwagi p. Wójcika, zarówno zwrócone przeciwko zmarłym biskupom jak i przeciwko całemu duchowieństwu nie znajduje najmniejszego uzasadnienia i nie może pozostać bez odparcia.

P. Bojko w swojem przemówieniu, zwrócił do posła ks Stojałowskiego radę, ażeby Sejmu nie poczytywał za zgromadzenie ludowców albo za arenę wiecową i zaznaczył, że należy ściślej i poważniej mówić w Sejmie. Żałuję, że p. Bojko nie zwrócił się z tą radą także i do p. Wójcika, a mianowicie do jego przemówienia z 1. lipca b. r. Na karcie 367 sprawozdania sejmowego czytam: „Agitacyi się nie bójcie, jeśli macie czyste sumienie i czyste zamiary“. A po tych słowach zawierających przecież uznanie równego prawa do agitacyi dla wszystkich; czytam: „My nie sięgamy“ powiada dalej p. Wójcik „i nie mieszamy się do waszych wyborów, dlatego prosilibyśmy, ażebyście się nie mieszali do naszych wyborów, chyba, że my kogo sami zaprosimy“. Na słowa te odpowiem własnemi słowami posła Wójcika: „Agitacyi się nie bójcie, jeżeli macie czyste zamiary“. (Głosy: Bardzo słusznie). A mówię tu o agitacyi centralnego komitetu i należących do wspólnej organizacyi komitetów miejscowych, którym poseł Wójcik odmawia równych praw. — Mniemam bowiem, że jeżeli wolno wszystkim tworzyć komitety wyborcze, jeżeli wolno agitować posłowi Wójcikowi, to wolno przynajmniej w tej samej mierze Kołu sejmowemu i wybranym przez wszystkie warstwy społeczne komitetom miejscowym, w celach narodowych zająć się wyborami.

Wobec uwag p. Wójcika, muszę też windykować równość prawa dla wszystkich. Nie chcę o dalszych twierdzeniach p. Wójcika ze względu na ich szorstką formę szczegółowo mówić, boby mię to za daleko doprowadziło. Muszę jednak stanowczo zaprotestować przeciwko twierdzeniu, jakoby komitet centralny był organem jakiegoś stronnictwa: komitet centralny jest organem ściśle narodowym i każdej akcyi wyłącznie stronniczej starannie unika. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że komitet zatwierdził kandydaturę p. Greka i zatwierdził — przepraszam bardzo, że go wymienić sobie pozwalam, kandydaturę p. Górskiego, chociaż nie tylko do tego samego stronnictwa nie należą, ale stoją na dwóch przeciwległych biegunach. Poseł Wójcik też, jeśli chce mówić o centralnym komitecie, możeby zechciał lepiej poinformować się o organizacyi działalności komitetu centralnego.

Poseł Wójcik w ostatniej instancyi zakazując nam mięszać się do wyborów, dał duchowieństwu lekcyę religii, a JE. p. namiestnikowi, byłemu profesorowi prawa rzymskiego, był łaskaw udzielić *privatissimum*, jak należy interpretować prawo.

Jeśli też w sprawie wyborów z mniejszych posiadłości zaznaczył poseł Wójcik zasadę kastowej i stronniczej wyłączności, zechce sobie przypomnieć, że większa własność ziemska przy wyborach z 1. kuryi bynajmniej za jego przykładem nie mówi „Nie mieszajcie się do naszych wyborów“, ale od r. 1861 do teraz, niejednokrotnie oddaje swoje głosy, duchownym, profesorom, adwokatom, że też ludzi z innych sfer społecznych bynajmniej nie wyklucza, ale przeciwnie dążenia, pracę i doświadczenia stanu ziemiańskiego, pragnie w wyborach swoich połączyć ze światłem wiedzy, której źródło w uniwersytetach z fachową organiczną pracą inteligencyi miejskiej. Mógłbym wiele nazwisk i wiele ścisłych dat w sprawie wyborów 1-szej kuryi przytoczyć na dowód tego twierdzenia.

„Konstytucya w naszym kraju jest strzępem, jest szmatą“ powiedział p. Wójcik i zażądał wolności zgromadzeń i wolności słowa.

Tylko, że na niektórych zgromadzeniach jest wolność słowa dla jednych, a wolność milczenia dla drugich (wesołość). Jak się kto tylko odezwie ze zdaniem innem, aniżeli zdanie agitatorów, urządzających zgromadzenie, mimowoli znajdzie się zaraz poza zgromadzeniem. A jeżeli dawniej było wadą szlachty, że lubiła rozpoczynać o byle co zwady na sejmikach, to stwierdzić się godzi, żeście panowie wiele wad szlachty polskiej z ostatnich smutnych czasów polskiego parlamentaryzmu przejęli.

To, co się działo na konfederacyi gołąbskiej, zawiązanej w obozie, gdzie zamiast walczyć z wrogiem, radzono, gdzie wśród tej rady na lada słowo ciągle odzywał się huczek, z lada słowa powstawało brząkanie szablami, a jeśli kto umiarkowane wybąknął słowo, rąbano go i siekano, to dzieje się i dziś na waszych zgromadzeniach, tylko że teraz nie brząkają szablami, ale biją i kaleczą.

A w obronie komitetu centralnego stwierdzić niech mi będzie wolno, że komitet w jednym powiecie wcale nie stawiał kandydatów i do wyborów wcale się nie mieszał: walczyły tam jedynie ze sobą dwa stronnictwa, które nie uznawały solidarności koła. I wówczas były tam takie zaburzenia, tak bolesne argumenta *ad hominem*, takie gwałty, że w nich najlepszy dowód, najpierw, iż nie komitet centralny jest przyczyną zaburzeń, a potem i dowód na to, kto wszczyna niepokoje.

Narzekacie panowie na możnowładztwo, na oligarchię. Nie przeczę bynajmniej, że były w Polsce złe przykłady oligarchii, były czasy, w których obok magnatów ofiarnych i szlachetnych, byli także i tacy, którzy mając „wielkie rogi dumy“ siebie tylko widzieli w ojczyźnie i świadomie i bezwiednie własne lub własnej rodziny dobro przedewszystkiem mieli na oku, identyfikując rodzinę z narodem i zapominając w równej mierze uwzględnić dobro publiczne.

Kiedy się czyta dyaryusze sejmików z 15go wieku, i kiedy w ważnych i decydujących dla ojczyzny chwilach, tak przeważne w nich miejsce zajmowały rozprawy o soli suchedniowej, lub o zbiórce w lasach królewskich, to mimowoli nasuwa się myśl „jakież to małe, jakież niskie w porównaniu do zadań owej chwili“.

A gdy później kiedyś czytać będzie historyk dyaryusz waszych zgromadzeń moi panowie, czy nie powie historyk o waszych zgromadzeniach, że tam broniono tylko interesów jednego stanu a oskarżano inne w sposób tak niesprawiedliwy i namiętny, że oskarżenia te przez nieświadomych łatwowiernie przyjęte, mogą chyba doprowadzić do rozdarcia społeczeństwa i to w narodzie pozbawionym samodzielnego, politycznego bytu, który powinien iść razem. To właśnie, co wytykacie tym dawnym sejmikom, a mianowicie egoizm i wichrzenie, to spotyka się na waszych sejmikach z aplauzem.

Ale na częściowe przynajmniej złagodzenie słusznych zarzutów przeciw sejmikom z XVII i XVIII wieku możnaby jeszcze przytoczyć, że wówczas i w całej prawie Europie stan szlachecki był uprzywilejowany, a jakkolwiek bezprzecznie zasady przywileju pochwalić nie można, to jednak łatwo byłoby dowieść, że w innych krajach były prawa jeszcze gorsza, w Polsce zaś, w ostatnich czasach z powodu rozstroju rządów, praw w ogóle, a wielu dobrych praw w szczególności nie wykonywano. Z czcią jednak wspomnieć należy projekta reform 18 wieku, zbawienne dla włościan projekty Andrzeja Zamoyskiego i galicyjskich Stanów, które dowodzą, że potrzebę podniesienia włościańskiego stanu już w 18 wieku i w Polsce i w Galicyi właściwie oceniano.

Nie mogę też pominąć stosunku wybranych do wyborców. Jest bezsprzecznie obowiązkiem naszym trzymać rękę na pulsie wyborców naszych i słuchać tętna, abyśmy wszystko co ich boli, w miarę możności usuwali, abyśmy się z nimi znosili, abyśmy się u nich informowali o ich potrzebach i ich obznajamiali z naszymi pobudkami i czynami. Agitatorowie, (nie mam na myśli wcale członków tej Wysokiej Izby), postępują jednak inaczej. Ci nieraz na zgromadzeniach albo przyrzekają rzeczy, w których spełnienie nawet sami nie wierzą, których spełnienie jest wręcz niemożliwem — albo we wszystkiem ulegają żądaniom, co chwila innym a często nieusprawiedliwionym; przypominają się też wtedy słowa Mickiewicza z „Konfederatów barskich“:

„Lud wtedy bywa najniebezpieczniejszym
Kiedy chce z mocą a kiedy z dokładnością
Czego chce, nie wie.“

O zmienności fantazyi i niestałości opinii publicznej, o ciągłych i coraz innych jej w Polsce kaprysach powiedział ks. Załuski, biskup płocki w „Respublica miraculorum“: „Fantazya polska jako *luna mutatur et nunquam in eodem statu permanet*. Wszyscy się gniewamy, wszyscy ramionami z podziwieniem ruszamy, jedna tylko nadwątlona ojczyzna nie podnosi głowy.“ Zamiast też dążyć konsekwentnie do pewnego celu, do dobra ogółu, wyborcy dziś chcą tego, jutro czego innego. A pilnując praw i interesów wyborców, każdy poseł ma obowiązek zachować niezawisłość zdania, każdy powinien mieć prawo z podniesionem czołem powtórzyć słowa naszego wieszcza:

„Jam nie walczył dla oklasków gminu,
Nie dbam o pozyskanie ni stratę wawrzynu,
To innych dzieło!!!“

Spotyka się w życiu publicznem agitatorów, którzy przyrzekną wszystkim wszystko, czegokolwiek od nich zażądają i którzy hołdując złym stronom opinii, ganią to, co dobre a chwalą to, co złe a gdy się ich zapyta, dlaczego to czynią, „in camera caritatis“ odpowiadają, że się boją niektórych gazet, że chcąc przypodobać się wyborcom, trzesą się z obawy przed naganą chociażby niesłuszną i łakną pochwał. Ci, przypominają mi p. Jowialskiego, który rzekł do swej żony „Pani Jowialska słyszysz, ja będę wydrukowany.“ (Wesołość).

A o ile uszanowanie dla władzy uważam za rzecz bardzo dodatnią a u nas może za mało rozwiniętą, o tyle stanowczo trzeba potępić serwilizm serc zajęczych i natur szambelańskich, którzy się chcą władzy pochlebić i kłaniają się zawsze mocniejszemu. Jeśli się jednak potępia pokłony przed wielkimi tej ziemi i pochlebstwo i dworactwo w obec możnych, w tej samej mierze nietylko potępienia godnem ale i w tej mierze śmiesznem i małem jest pochlebstwo dla tej mnogości małych królików z 5 kuryi, dla tych małych królowych, które królują po redakcyach niektórych ludowych organów.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 Lipca.

Z Zakopanego otrzymał *Czas* następujący telegam: Węgierscy żandarmi stoją, a raczej obozują po prawej stronie potoku Rybiego. Jest ich 31 wraz z tymi, którzy siedzą w Jaworzynie. Koszary, które zaczęto, chwilowo dla braku robotników zaprzestano budować. Ukończono jednak szopę, w której są żandarmi. A przecież jest wyrok, że teren sporny ma pozostać ściśle neutralnym aż do rozstrzygnięcia sporu przez sąd polubowny. Tymczasem teren ten jest faktycznie zagarnięty i obsadzony żandarmami, którzy dzień i noc pilnują z bronią w ręku, jakby się bali napadu. W nocy palą ognie, które z Morskiego Oka doskonale widać.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: G. Turczyńskiego dla gimn. II. we Lwowie, S. Hommego dla gimn. III we Lwowie, M. Skibińskiego dla klas równorzędnych gimn. III we Lwowie, J. Tabora dla gimn. IV we Lwowie, J. Krupę dla gimn. V, we Lwowie;

przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: S. Lewickiego z gimn IV do g. II we Lwowie, S. Podkowicza z gimn. I w Przemyślu do gimn. akad. we Lwowie, Z. Skórskiego z gimn. IV do gimn. V we Lwowie, F. Tobiczyka z gimn. w Dębicy do Brodów.

Nadużycie wojskowe. Poseł p. Niementowski, otrzymał wczoraj telegram następujący: „Wojsko strzela do tarczy, żniwo na gruntach gminnych Ohrymowce wstrzymane. Zboże przejrzałe leci z kłosa, gmina i dwór proszą posła o interwencyę. Poseł Niementowski był w korpuśnej komendzie, lecz nie zastał ani komenderującego p. Fiedlera ani też jego zastępcy. Wobec tego odniósł się telegraficznie do ministrów wojny i obrony krajowej z prośbą o zakazanie podobnych eksperymentów. Zawiadomił także o fakcie namiestnictwo.

Sprawa Czajkowskiego. Najwyższy trybunał zniósł wyrok śmierci wydany na Kornela Czajkowskiego, mordercę Iłłykówny, służącej przy ul. Sakramentek i polecił sądowi krajowemu przeprowadzenie nowej rozprawy.

Samobójstwo. We Lwowie obwiesił się wczoraj Michał Malawski, dozorca domu przy ulicy Żółkiewskiej 30. Samobójstwa dokonał w stanie nietrzeźwym. Malawski był nałogowym pijakiem i w okrutny sposób katował swą żonę i jedyną córkę. Był nawet za to policyjnie karany. Jak strasznym musiał być mężem i ojcem, dowodzą słowa, jakie żona i córka wyrzekły, dowiedziawszy się o jego samobójstwie. „Przynajmniej już teraz bić nas nie będzie...“

Cyrk we Lwowie rozpocznie szereg przedstawień w przyszłą sobotę 3 sierpnia. Tym razem przybędzie do naszego miasta cyrk Wiktora Schlesingera, bawiący obecnie w Czerniowcach, a budynek cyrkowy, na ktorego wzmiesienie magistrat udzielił już pozwolenia, stanie na gruntach p. J Krzanowskiego, na rogu ul. Pełczyńskiej i Zyblikiewicza.

W Borysławiu w piątek znaleziono niewiadomego nazwiska dziewczynę, liczącą około lat 18, uduszoną w życie. Ofiara miała ręce w tył związane, a usta zakneblowane. Znaleziono przy niej 15 złr.

W Schodnicy odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru młoda dziewczyna. Koleżanka jej z żalu dostała ataku sercowego i w kilka chwil zakończyła życie. Trzecia dziewczyna, dowiedziawszy się o tragicznem zajściu, poparzyła się niebezpiecznie ukropem.

Nowe pułki obrony krajowej. Wedle najświeższych rozporządzeń ministerstwa obrony krajowej zostaną utworzone nowe pułki piechoty obrony krajowej, oprócz innych krajów koronnych, także w Galicyi i na Slązku, a mianowicie: nr. 31 w Cieszynie, nr. 32 w Nowym Sączu, nr. 33 w Stryju i nr. 34 w Jarosławiu. Oprócz tego w pułku obrony krajowej nr. 16 Kraków, utworzone zostaną dwa świeże bataliony w miejsce tych, które ten pułk odda na rzecz nowych 2 pułków w Cieszynie i Nowym Sączu. Reorganizacya ta przeprowadzoną zostanie w jesieni br.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna Rymanowa p. Włodzimierzowi Truskolaskiemu prezesowi rady powiatowej sanockiej.

Zmiana własności. Dobra Boguchwałę w powiecie rzeszowskim nabył p. Suszycki z Jasła na publicznej licytacyi za 942.000 koron.

Kongres antituberkuliczny w Londynie. Wczoraj odbyło się posiedzenie medycznej i patologicznej sekcyi kongresu antituberkulicznego, na którem przyszło do dyskusyi nad tuberkuliną profesora dra Kocha. Dr. Heron otworzył dyskusyę wykładem, w którym podniósł wartość terapeutyczną i diagnostyczną tuberkuliny. Zapewnił on, że zarzuty podniesione przeciw tuberkulinie są niesłuszne i pochodzą przeważnie z powodu nieprzestrzegania przepisów, wydanych przez wynalazcę. Dla pewnej dyagnozy gruźlicy jest tuberkulina najlepszym środkiem. Dr. Heron zakończył swe przemówienie gorącem uznaniem zasług prof. dra Kocha. Następnie zabrał głos profesor dr. Koch. Przemówienie jego przyjęto oklaskami. W długim wywodzie podniósł prof. Koch ważność tuberkuliny dla skonstatowania gruźlicy w początkowem stadyum. Wyłuszczył on szczegółowo sposób użycia tuberkuliny. Prof. Frenkel z Berlina oświadczył, że tuberkulina jest bardzo ważnym środkiem terapeutycznym. Natomiast prof. Bonardel wyrażał się bardzo sceptycznie o tuberkulinie i występował przeciw tezie prof. Kocha, że gruźlica zwierząt nie jest niebezpieczną dla ludzi. Bonardel oświadczył, że zgadza się ze zapatrywaniem Kocha, że tuberkuloza jest uleczalną w początkowem stadyum i wezwał w końcu do wyprawy krzyżowej przeciw tej chorobie, która jest wrogiem ludzkości.

Na czwartkowem posiedzeniu prof. Mac. Fadyeau odczytał sprawozdanie o bakteryach gruźlicy w mleku, poczem powiedział, że mimoto iż nie ważyłby się nigdy porównywać z tak wybitną osobistością nukową jak prof. Koch, widzi się zmuszonym wygłosić twierdzenie, że jego doświadczenia (tj. mowcy) nie są w zgodzie z teoryą prof. Kocha. Mowca przytacza na podstawie dat statystycznych, zebranych w największym szpitalu dziecinnym w Anglii, fakt, że 28—29% dzieci umierało wskutek zarażenia się gruźlicą grzez mleko. Prof. Fadyean wywodził w dalszym ciągu, że tuberkulina zdaje mu się nie być wystarczającą, aby z pewnością skonstatować przy jej pomocy chorobę gruźlicy u zwierząt. Przewodniczący lord Spencer wyraził żądanie, aby rząd własnym kosztem przystąpił do badań naą teoryą prof. Kocha. Następny mowca prof. Nocard przyłączył się do wywodów Fadyeaua. Dr. Crightown Browne wyraził uznaeie prof. Kochowi za odwagę, z którą wypowiedział tu swoją nową teoryę. Wprawdzie teorya ta spotyka się tu i ówdzie z krytyką, z pewnością jednak bardzo wiele przyczyni się do rozjaśnienia tej tak niesłychanie ważnej kwestyi. Mowca wyraził przeto Kochowi wdzięczność całego swiata naukowego. Państwo powinno obecnie zająć się tą sprawą.

Zeznania hr. Olszewskiej. Hr. Olszewska, która jak wiadomo, chcąc wykonać zamach na ministra spraw zagranicznych Delcassego, strzeliła do ministra Baudina, dała się już nakłonić do złożenia zeznań przed sędzią śledczym. Są to jej pierwsze zeznania, gdyż dotychczas odmawiała wszelkich zeznań Hr. Olszewska zeznała, że już od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem zemszczenia się na ministrze spraw zagranicznych Delcassem, który, jak mówiła, winien jest temu, że ona i mąż żyją obecnie w nędzy. W dniu 14 lipca, w dniu święta narodowego przybyła ona do Longchamps, i chciała podczas rewii wojskowej strzelić do ministra Delcassego, lecz jechał wtedy z żoną i dziećmi, to skłoniło ją do zaniechania zamachu, gdyż obawiała się, że może niewinnie zabić żonę lub dziecko ministra. W czasie zamachu strzeliła dlatego do ministra Baudina, gdyż woźnica i konie Baudina były zupełnie podobne do koni i woźnicy Delcassego

Po hr. Olszewskiej zeznawał jej mąż a po nim malarz Tardieu, który jechał razem z ministrem Baudinem, w czasie zamachu. Nie zeznał od nic nowego.

Następnie zeznawała córeczka hr. Olszewskiej. Zeznała ona: „Gdyśmy wyjechali z domu, matka nic mi nie powiedziała o swoim zamiarze. Dopiero na dworcu kolejowym w Saint Lazare powiedziała mi matka, że chce zabić ministra Delcassego, gdyż on jest powodem naszej niedoli. Przestraszyłam się tego bardzo i poczęłam płakać“.

Hr. Olszewskiej zezwolono wziąć do siebie do więzienia śledczego 15 miesięczne dziecko. Obrony pani Olszewskiej podjęła się pani dr. Hernbortel.

Katastrofa kolejowa. O wczorajszej katastrofie kolejowej koło stacyi St. Johann donoszą z Bazylei: Przyczyna wykolejenia dotychczas nie wyjaśniona. Wykoleił się pociąg osobowy, który przyjechał z Alzacyi. Lokomotywa wywróciła się, zaryła się głęboko w nasyp i zupełnie jest zniszczoną. Część wagonów spadła po drugiej stronie toru. Wagony również są zniszczone z wyjątkiem jednego II i jednego III klasy. Pewna starsza dama z zagranicy poniosła śmierć, jej mąż jest ranny. Wiele innych osób otrzymało ciężkie i niebezpieczne rany. Pewnego palacza, który dostał się pomiędzy dwa wagony, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Obecnie pracują nad naprawieniem toru.

Aresztowanie agenta emigracyjnego. Policya jarosławska uwięziła i oddała sądowi niejakiego Edwarda Michała Meraka, który prowadził stu robotników obojga płci z okolic Cieszanowa i Lubaczowa do Prus. Obiecywał on robotnikom zapłatę po 2 kor. dziennie, lecz w kontrakcie który podpisali robotnicy, wymieniona była zapłata 1 marki dziennie. Przypadkowo przeczytał cały kontrakt jeden z robotników i odkrył oszustwo, wskutek czego przytrzymano Meraka.

Zalew Londynu. Z Londynu telegrafują pod d. 26 bm.: Kilkugodzinna silna ulewa sprawiła wczoraj popołudniu, że woda dostała się do wnętrza mieszkań i zalała część kolei podziemnej tak, że komunikacya chwilowo została przerwaną.

Eksplozya. Z Batum telegrafują pod d 26 bm.: Wczoraj w południe nastąpiła w gęsto zaludnionem śródmieściu eksplozya, z powodu której bardzo wiele osób zostało zabitych. Kilku oficerów zginęło, a na miejscu katastrofy znaleziono oderwane członki ciał. Liczba ofiar nie da się na razie nawet w przybliżeniu oznaczyć. Śródmieście leży w gruzach.

Wypadek w górach. Z Zurychu donoszą, że w czwartek popołudniu spadli ze szczytu góry Matterhorn trzej turyści angielscy, mianowicie dwie panie i jeden pan, oraz trzej przewodnicy. Wszyscy spadli na stronę włoską. O losie ich dotychczas nie ma żadnych wiadomości, gdyż ciał nie zdołano odnaleść.

Zmarli. We Lwowie Marta Borkowska, żona urzędnika Tow. kred. ziemsk. zmarła 25 bm., w 40 r. życia.

W Warszawie umarł Jan Rutkowski, literat, członek redakcyi *Kuryera Warszawskiego*.

✱

Do Chin.

Chińczyk, który Europie
Takim głupcem się wydawał,
Bez trudności nadzwyczajnych
Sprzymierzonych brał na kawał.
Odtąd pono Europa
Postanawia nie bez racyi,
Do Chin słać swych urzędników
Na naukę dyplomacyi.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę po raz pierwszy „Boubouroche“, sztuka w 2 ak. Jerzego Courteline i (wznowienie) „Było to pod Wagram“, komedya w 1 ak. Teodora Banville.

W niedzielę „Popychadło“, komedya w 5 akt. Jana Szukiewicza.

W poniedziałek „Boubouroche“ sztuka w 2 ak. Courteline i „Było to pod Wagram“, kom. w 1 ak. T. Banville.

We wtorek „Dom waryatów“ krotochwila w 3 ak. Laufsa.

Kalendarz.

W sobotę 27 lipca Natalii Panny — Akyły Ap.

Wschód słońca 27 lipca o godz. 4 min. 34 zachód o godz. 7 min. 35.

W niedzielę dnia 28 lipca Innocentego — Kyryka i W.

Wschód słońca 24 lipca o godz. 4 min. 35, zachód o godz. 7 min. 34.

Colosseum i ogród Colosseum najpiękniejsze miejsce rozrywki we Lwowie. Nowe dekoracye pędzla p. Z. Bałka. Od 16. lipca nowy wspaniały program. *Margherita et G. di Gianotto* prześliczne obrazy z żywych osób. *Trupa Grunathos* (7 pań) jedyna damska trupa akrobacka, *Pertina* tancerka akrobatyczna *Tucianu* fenomen. *Cetinje* trupa czarnogórska. *Artur de Lipiński* ekwilibrysta na wieży Eiffel, *Amerykański Bioscop* żywe fotografie; Przyjazd i przyjęcie J. C. M. Cesarza Franciszka Józefa I. w Pradze. *The 5 Reyvals* elektryczne spiewaczki. *Trupa Marzani*, pantomina; figle muzykantów.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Leczeniem światłem.

Światło zabija wiele bakteryj, znajdujących się w wodzie, w powietrzu i w pyle; nadto unieszkodliwia bakterye, które się pojawiają w wydzielinach i w wyrzutach na ciele, podczas różnych chorób skórnych. Co więcej, nawet zarazki, mające swoją siedzibę głęboko w tkankach poszczególnych organów, ulegają jeżeli nie niszczącemu, to przynajmniej szkodliwemu dla siebie wpływowi światła.

Na przykład zaszczepiano królikom bakcyle suchotnicze i trzymano połowę zarażonych tym sposobem zwierząt w ciemności, drugą zaś wystawiono na działanie światła elektrycznego w specyalnie na ten cel zbudowanej „skrzynce świetlnej“. Pierwsza połowa zdychała po kilku dniach, druga żyła przez dwa tygodnie, poczem zabito króliki i przeprowadzono sekcyę, której rezultaty przemawiały bardzo na korzyść działania świetlnego. Po zaszczepieniu zarazków dyfteryi zdychały króliki trzymane w ciemności już w ciągu czwartego dnia; te, które trzymano w świetle, żyły przez dni 17.

W niektorych wszakże chorobach działają pewne rodzaje światła bardzo szkodliwie. Tak się ma rzecz np. przy ospie (prawdziwej). Profesor Finsen, założyciel sanatoryum dla leczenia świa-

Najnowsze FULARY meter od zł. 1, poleca Magazyn Schayerów.

tłem w Sztokholmie, zrobił spostrzeżenie, iż pacyenci chorzy na ospę, trzymani w pokoju oświetlonym czerwono, przechodzili tę straszną słabość dość lekko, a, co najważniejsza, ospa nie pozostawiała im na twarzy żadnych śladów.

Tymczasem u chorych leżących w pokoju, do którego wpływało światło dzienne, przebieg choroby był zwyczajny, a ropienie i blizny przychodziły zwyczajnym trybem i z nieubłaganą konsekwencyą. Nadto białe światło działa szkodliwie przy różnych chorobach skórnych, podczas gdy światło kolorowe, w którem niema pewnych szkodliwych promieni, wpływa lecząco na przebieg słabości.

Z tych kilku dowodów można już przyjść do przekonania, że światło jest w ręku lekarza środkiem bardzo poważnym, przy leczeniu wielu różnorodnych chorób.

Co się tyczy samych zabiegów leczniczych, to najczęściej bywa używana tak zw. kąpiel świetlna. Odnośny aparat składa się z wielkiej skrzyni, wyłożonej wewnątrz zwierciadłami i z maszyny, dostarczającej prądu elektrycznego 50 lampkom żarowym i 4 łukowym, które są umieszczone również w skrzyni. Lampki żarowe mają po 15 świec siły świetlnej i razem z 4 lampami łukowemi reprezentują 8 do 10 tysięcy świec.

Chory siedzi w skrzyni na stołku zagłębiony po szyję tak, że głowa jest wolna. Po puszczeniu prądu, lampy zaczynają wydawać światło, które, odbite wielokrotnie w zwierciadłach, wnika w ciało. Za pomocą barwnych szkieł można światłu nadać dowolny kolor.

Kąpiel świetlna jest używana zamiast kąpieli słonecznej, która w północnej Europie posiada nieco problematyczną skuteczność. Temperaturę w skrzyni można regulować dowolnie przez gaszenie lub zapalenie dowolnej ilości lampek.

Drugim sposobem kuracyi jest miejscowe oświetlanie danej części ciała zapomocą elektrycznych reflektorów; używa się przytem światła białego lub kolorowego, z ciepłem lub bez ciepła. Ciepło może być w każdej chwili usunięte zapomocą stosownych środków. Leczenie nosi w takim przypadku nazwę „kuracyi zimnem światłem". Promienie lampy elektrycznej, skoncentrowane zapomocą całego systemu zwierciadeł i soczewek, padają na chore części ciała, wnikają do głębi tkanek, wywołując w nich silne przemiany chemiczne. Oświetlenie takie jest bardzo silne. Np. przy skierowaniu promieni na dłoń, naczynia krwionośne przedstawiają się nawet dla gołego oka jako wyraźne cienie.

Trzeci sposób kuracyi polega na kombinowaniu kąpieli świetlnej z miejscowem działaniem światła. Daje on często bardzo dobre rezultaty, jak to już stwierdzono doświadczeniem. Chory siedzi w wyżej opisanej skrzyni, a z zewnątrz, przez stosowne otwory wpada skoncentrowane światło, działając na chore organy. Tym sposobem łączy się zwiększenie ogólnej przemiany materyi z lokalnem podniecaniem tkanek.

Jeżeli równocześnie chory zażywa jakieś lekarstwo, to szybsza przemiana materyi wpływa niemało na lepsze wyzyskanie działania środka leczniczego.

Dodać należy, iż cała procedura jest bardzo bezpieczna i nie pociąga za sobą żadnego bólu. Nadto działalność serca zwiększa się w sposób bardzo mały, tak, że nawet ludzie chorzy na serce mogą śmiało korzystać z kąpieli świetlnej, jako środka napotnego. Ta okoliczność korzystnie odróżnia kąpiel świetlną np. od łaźni parowej, która dla chorych sercowo jest całkiem nieprzystępną.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya III prawnicza Rady miejskiej pod przew. prez. Friedleina uchwaliła w sprawie wyborów do Sejmu kraj., że kobiety mają prawo głosowania przy wyborze posłów na Sejm kraj. z kuryi miast i że prawo to wykonywać mogą w ten sposób, że za żonę z mężem żyjącą głosuje jej mąż, za inne zaś ich pełnomocnicy. Nadto uchwaliła sekcya przedstawić Radzie miejskiej wniosek magistratu przyznania prawa do emerytury, dyrektorowi muzeum narodowego, dr Feliksowi Koperze.

— Ks. biskup poznański dr. Likowski w przejeździe do Zakopanego bawi w Krakowie.

— Grono kapitalistów krakowskich, katolików, podało sobie ręce celem zakupywania kamienic i realności oczyszczania ich długów, a następnie i sprzedawania na drobne długoletnie spłaty amortyzacyjne. Jeżeli przedsiębiorstwo to będzie prowadzone racyonalnie i zadawalać się będzie umiarkowanym zyskiem, może stać się pożytecznem dla sfer średnich. Informacyj udziela p. Józef Paderewski.

— Gmina Półwsia zwierzynieckiego otrzymała od namiestnictwa zatwierdzenie oferty na dzierżawę propinacyi w byłym kompleksie Półwsia Zwierzynieckiego, Prus i t. d. Dzierżawę tę miał dotychczas żyd Dattner.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Odbyło się w Gliwicach na Śląsku pruskim zebranie katolickiego związku robotników, składającego się przeważnie z Polaków. Ks. dr. Heisig, poseł do sejmu, należący do partyi centrum, powołując się na fakt, że górny Śląsk już przeszło od 800 lat nie był prowincyą polską, wzywał do odporu przeciw agitatorom wielkopolskim, którzy teraz górny Śląsk chcą przerobić (?) na polską prowincyę. Prawokatorskie to przemówienie wywarło bardzo przykre wrażenie.

— Prezes rejencyi poczdamskiej ogłasza wykaz, obejmujący 28 wychodźców sezonowych z Galicyi i Król. Polskiego, którzy mają być niezzwłocznie aresztowani i odstawieni szupasem do granicy austryackiej, a to z powodu, że rzekomo samowolnie opuścili zakontraktowane miejsce właścicieli dóbr. Jak wiadomo przyczyną ucieczki robotników rolnych jest po większej części niedopełnienie umowy ze strony właścicieli ziemskich w Prusach.

— Pomimo, że wyrok w sprawie prasowej, skazującej byłego redaktora *Dziennika kujawskiego* p. Maćkowskiego na więzienie, nie uzyskał jeszcze mocy prawnej, gdyż odbędzie się rozprawa w drugiej instancyi, prokuratorya inowrocławska rozpisała za oskarżonym listy gończe. P. Maćkowski był jak wiadomo zasądzony za krytykę sprzedaży Katarzynowa na kolonizacyę, obecnie zaś znajduje się po za obrębem terytoryum niemieckiego.

— *Goniec Wielkopolski* donosi, że do Poznania przybył umyślny sprawozdawca petersburskiej *Nowoje Wremia*, aby badać tamtejsze stosunki, w szczególności stosunek między Polakami a rządem pruskim. *Goniec* dodaje, że społeczeństwo rosyjskie zajmuje się obecnie nadzwyczaj żywo wypadkami i życiem w Poznańskiem i Prusach zachodnich. Oświadcza się jednak to pismo przeciw jakiemuś brataniu się Polaków z Rosyanami.

— Kandydat polski, p. Czarliński otrzymał przy uzupełniających wyborach w okręgu duisburskim posła do parlamentu niemieckiego 1886 głosów. W samym okręgu duisburskim, gdzie ludność polska wynosi 500 głów, padło na p. Czarlińskiego 300 głosów. Wśród wyborców polskich panował wielki zapał. Wiadomość o tak licznym udziale Polaków w głosowaniu, przyjęli zebrani wyborcy polscy okrzykami radości, a Niemcy sykaniem.

Nie ulega wątpliwości, że za rok w wyborach powszechnych Polacy, jeżeli nie otrzymają polskich księży, postawią osobne kandydatury w 5 okręgach wyborczych. Niemieccy księża agitowali ogromnie przeciw *Wiarusowi polskiemu* i *Prawy*, jako pismom, które głównie reprezentowały projekt głosowania na Polaka. Z obecnego zaś wyniku wyborów, przedewszystkiem powinno wysnuć dla siebie naukę centrum niemieckie. Polacy dotąd zawsze je popierali, nie otrzymając w zamian poparcia nawet dla najkardynalniejszych swych praw. Wyczerpała się wreszcie cierpliwość, Polacy poszli mimo centrum i odnieśli zwycięstwo. Kto więc kogo potrzebuje?

Dodamy jeszcze wiadomość o smutnym fakcie, o jakiem telegrafują nam z Bohum: Z okręgu wyborczego Duisburg-Ruhrort-Mülheim, gdzie wczoraj o bywały się wybory, donoszą, że proboszcz ks. Bresser w Laar przy Ruhrort miał ostre zajście z wyborcami polskimi. Ten ksiądz niemiecki zdzierał i deptał polskie odezwy wyborcze, przylepione obok innych ogłoszeń na murze cmentarnym.

Z WARSZAWY.

(Poczta).

— Z Wilna donoszą o olbrzymiej emigracyi włościan, szczególnie z gubernii mińskiej, do Syberyi. Są wioski, w których trzecia część włościan zażądała od władz paszportów emigracyjnych. Emigrującą twierdzą, że niemożliwem jest dla nich znaleść na ziemi ojczystej sposób do życia i zarobek. Największa część emigrantów udaje się na Ural. Opowiadają między sobą, że każdy wychodźca otrzymuje tam 5 dziesiatyn (50 morgów) ziemi i drzewo na budowę domu. Z drugiej jednak strony znaczna ilość chłopów, którzy przed dwoma laty wyemigrowali z gubernii mińskiej do gubernii tomskiej, powróciła w zeszłym tygodniu do kraju o kiju żebraczym. Zastali oni w gubernii tomskiej ziemię bagnistą, zupełnie nie nadającą się do uprawy.

Ruch wyborczy.

Lwów 26 lipca.

Zgromadzenie delegatów okręgów wyborczych na zaproszenie komitetu centralnego zebrało się wczoraj w sali zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego. Obecnych delegatów 64.

Ks. Lubomirski zagaił obrady następującem przemówieniem:

Powołany wolą Koła sejmowego i komitetu centr. w dzisiejszym jego składzie, do zaszczytnego zadania przewodniczenia mu, chociaż odczuwam moją nieudolność, uważałem za mój obowiązek nie usuwać się od tej trudnej i pełnej odpowiedzialności pracy w przekonaniu, że spełniam służbę dla publicznego dobra i że od służby publicznej i to w sprawie narodowej w naszym kraju nikomu usuwać się nie wolno. Nieudolność moją odczuwam tem bardziej, że mam wstąpić w ślady męża, dla którego cichej a niezmordowanej pracy uwieńczonej świetnym rezultatem chyba wszyscy nie szczędzą uznania (oklaski).

Spełniając zadanie przeznaczone nam przez Koło sejmowe, zmuszeni byliśmy szan. panów trudzić w porze nie bardzo odpowiedniej; w chwili, kiedy rolnicy oddani pilnym robotom polnym owoce swej żmudnej pracy z trudem z pola zbierają i gdy mieszkańcy miast na świeżem powietrzu po pracy całorocznej dobrze zasłużonego zażywają odpoczynku.

Tem szczersze należy się szan. panom podziękowanie za to, że poświęcając ten czas drogi uznaliście doniosłość sprawy, która was tu powołuje, uznaliście doniosłość naszego wspólnego zadania wobec zbliżających się wyborów. Termin ich krótki niedopuszczał zwłoki, komitet dla rozpoczęcia działalności potrzebował jak najprędzej być uzupełnionym według woli i przepisu Koła sejmowego, ażeby przez reprezentacyę wszystkich warstw społecznych z ruchem wyborczym bezpośrednią styczność mających nabrał wpływu i powagi. Po uzupełnieniu przez wybory i kooptacyę prezydyum obecne niechcąc przesądzać woli pełnego komitetu złoży swoje mandaty.

Dla poinformowania komitetu o sytuacyi w kraju całym, koniecznem jest bezpośrednie zetknięcie się z reprezentantami wszystkich okręgów wyborczych. W nadziei zatem, że szanowni panowie nie zechcecie się ograniczyć na głównej czynności tj. wyborze komitetu, lecz zechcecie zasilić nas wiadomościami o stanie akcyi wyborczej po powiatach, pozwalę sobie dziś i jutro delegatów każdego powiatu zaprosić do komitetu na poufną pogadankę. Nie potrzebuję zaręczać, że komitet ściśle ma zamiar się trzymać wskazanego mu przez Koło sejmowe zakresu działania, a tym jest: działając w celach wyłącznie narodowych, nie wywierając żadnej opieki lub kuratelі nad wyborami i nie mięszając się do walki stronnictw, wolę Koła sejmowego uznających, występować jedynie tam, gdzie zagraża kandydatura nienarodowa lub rozstrój społeczny szerząca, lub tam, gdzie mnogość kandydatów mogłaby ułatwić zwycięstwo przeciwnikom. (Oklaski).

Nie brakuje zapowiedzi, że walka będzie gorąca; widzieliśmy w sejmie objaw smutny, chyba manewrem przedwyborczym wytłumaczyć się dający, reprezentantów bratniej narodowości zamieszkującej z nami jeden kraj i z którą szczerze pragniemy wspólnie dla dobra kraju pracować, opuszczających salę sejmową; żywioły nie uznające woli Koła sejmowego nie szczędzą zabiegów, by akcyę naszą utrudnić, szerząc w kraju waśń społeczną a we Wiedniu łącząc się z naszymi wrogami. Niestety w dzisiejszych warunkach wykonywanie praw konstytucyą zastrzeżonych nie obchodzi się nigdzie bez walki; ale pamiętajmy przy tem, że naszem zadaniem jest nie jątrzyć, ale godzić i goić rany społeczeństwa, że nie dosyć złączonych wysiłków wszystkich sfer tego społeczeństwa, by kraj nasz biedny podnieść z zastoju i upadku ekonomicznego, który wszystkim warstwom równie czuć się daje, by go doprowadzić do stanu kwitnącego, jakim się cieszą inne kraje sąsiednie.

W państwie, którego część stanowimy, zainaugurowaną została nowa era ekonomicznej pracy i mieliśmy rzadkie a wzniosłe widowisko: ludy prowadzące zaciekłą walkę narodowościową jak pod wpływem różczki czarodziejskiej podały sobie dłoń do przeprowadzenia doniosłego, prawie epokalnego dzieła pokoju; delegacya nasza wybrana przy pomocy komitetu centralnego i używając wpływu, który zawdzięcza swej rozważnej polityce solidarności, uzyskała i dla naszego kraju warunki, które przy wytrwałej pracy mogą w nim bogie wywrzeć skutki. Broniąc więc posterunków, a nie prowadząc walki zaczepnej, lecz odporną, postawny sobie również hasło: pracę nad ekonomicznym rozwojem kraju i podniesieniem ekonomicznem wszystkich warstw społecznych. Taka praca nie rozdziela, lecz wywołuje wzajemne zaufanie i w ten sposób niezawodnie utwierdzimy przekonanie, że nie pracujemy stronniczo, lecz dla wszystkich, że choć mamy tu w mniejszości mile witanych reprezentantów ludu, w sali tej, gdzie przed laty 53 stany galicyjskie podpisały żądanie zniesienia pańszczyzny, gorącą miłością do niego serca pałają, że chcielibyśmy, by posłowie, którzy będą wkrótce wybrani, pamiętali, że sejm nasz, to jedyna reprezentacya nasza narodowa, na którą patrzą nasi rodacy dający nam dobry przykład obrony spraw narodowych w zwartych szeregach wszystkich warstw i wśród ciężkiego ucisku (oklaski).

Z żalem widzę tutaj brak delegatów kilku miast; wyrażam jednak nadzieję, że obywatele ich przekonają się, że swobody wyborów miejskich ani ich samodzielności nikt w łonie komitetu dotknąć nie zamierzał i że porozumienie jest potrzebne tam, gdzie z rozdwojenia mógłby korzystać ktoś trzeci, stojący poza obozem narodowym.

Równie jak izolowanie się grupy większej posiadłości, byłoby izolowanie się niektórych miast przy wyborach z mniejszej posiadłości objawem ujemnym, wzmagającym ducha kastowej odrębności. Żałować by tego należało tem bardziej, że uznając niedostateczny rozwój miast za błąd naszej przeszłości, reprezentanci innych kuryi głosowali w Sejmie za powiększeniem liczby posłów z miast oddając przez to kwitnącej w ich łonie inteligencyi, wykształceniu i organicznej pracy, co się im należy. Szczerze też wszyscy pragniemy współdziałania światłej i miłością kraju ożywionej ludności miejskiej i uważamy usunięcie się kilku miast, za objaw chwilowego jedynie nieporozumienia, gdyż z pewnością po przekonaniu się o naszych względem nich zamiarach, uznają one, że we wspólnem działaniu cel i nowa siła. To żeście panowie nie szczędzili trudu na przyjazd w tak nieodpowiedniej porze, wzbudza w nas ufność, że powróciwszy na pole waszej działalności, dołożycie starania, aby wszyscy wytrwali na zagrożonych stanowiskach i działając legalnie nie dali się przeciwnikom wyprzedzić w energii, wytrwałości i gorliwości, aby na naszych niwach wytępić chwast apatyi i braku wiary w przyszłość szkodliwszy niż gdziekolwiek u narodu pozbawionego samodzielnego, politycznego bytu.

Pokładamy ufność w zdrowym rozsądku ludności i spodziewamy się, że przy urnie wyborczej kandydaci z hasłem Bóg i Ojczyzna na ustach i w sercu zwyciężą i że naszym staraniom Bóg pobłogosławi. (Huczne oklaski)

Celem zebrania było wybrać dziesięciu członków do komitetu centralnego, gdy przedtem sejmowe Koło polskie wybrało 12 pierwszych członków. Wczoraj wybrano komisyę, która propozycyą do wyboru ułożyła. Po przerwie zaproponował do wyboru w imieniu tej komisyi ks. Jerzy Czartoryski na członków komitetu: ks. biskupa Karola Fischera z Przemyśla, hr. Antoniego Wodzickiego, Albina Rayskiego, Michalskiego Michała, włościan Franciszka Kramarczyka i Ludwika Tyrkę, hr. Stanisława Stadnickiego, dra Emila Byka, Antoniego Theodorowicza i dra Juliusza Leo z Krakowa.

Na tem zebranie publiczne ukończono, i delegaci rozpoczęli poufne konferencye z komitetem centralnym o sytuacyi co do wyborów w swoich okręgach.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Grac 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedłożono elaborat komisyi konstytucyjnej w przedmiocie reformy wyborczej do sejmu. Projekt ten opiera się na następujących głównych zasadach: zaprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów do sejmu we wszystkich krajach wyborczych, — minimalny census podatkowy w kuryi wyborczej miast i gmin wiejskich w wysokości 8 koron rocznie bezpośrednich podatków państwowych, zasadnicze odłączenie prawa wyborczego do sejmu od prawa wyborczego w gminie, — dalej pomnożenie liczby mandatów poselskich do sejmu i utworzenie czwartej kuryi wyborczej dla robotników i tych, którzy tytułem podatku płacą mniej niż 8 koron rocznie.

Ze strony konserwatywnej zgłoszono votum mniejszości, żądając szczególnie wyłączenia okolic fabrycznych z okręgu gmin miejskich.

Opawa 25 lipca. Sejm przyjął ustawę ławiecką po przyjściu do skutku kompromissu, co do paragrafów, które onegdaj spowodowały „exodus".

Gorycya 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pojawili się także posłowie słoweńscy, którzy jednakże złożyli oświadczenie, że nadal trwać będą w abstynencyi. Sejm załatwił potem szereg spraw bieżących, między innemi ustawę o podwyższeniu płac nauczycieli.

W Chinach.

Londyn 26 lipca. „Standard" donosi z Szangaju ze źródeł chińskich, że wojska rosyjskie i chińskie poniosły w walce z powstańcami poważną klęskę na południu od Mandżuryi. Powstańcy niszczą przewody telegraficzne.

Hawr 26 lipca. Poseł francuski w Pekinie Fichon, przybył tu z rodziną.

Paryż 26 lipca. „Agencya Havasa" donosi z Pekinu: W sprawie odszkodowania przyszło między zastępcami wszystkich mocarstw do zupełnego porozumienia.

Różne.

Petersburg 26 lipca. Książe Adalbert pruski wczoraj przed południem przyjęty został przez cara Mikołaja, a złożywszy następnie wizyty pożegnalne ambasadorom, odjechał na okręcie „Charlotte".

Wiedeń 26 lipca. W sprawach wojskowych swykle dobrze poinformowany dziennik „Reichswehr", potwierdza pogłoskę, że austryacki torpedowiec „Karol VI" i okręt wojenny „Pelikan" stojące w porcie Korfu, wysłano na albański wybrzeża, wzdłuż których mają odbywać patrole.

Paryż 26 lipca. Minister marynarki upoważnił Voyrona do powrotu do Paryża. W odnośnem piśmie wyrażonem jest żywe zadowolenie z powodu dowództwa francuskim oddziałem ekspedycyjnym w Chinach.

Waszyngton 26 lipca. Mac Kinley wydał proklamacyę, mocą której na Portorico zaprowadzonym zostaje rząd cywilny.

Konstantynopol 26 lipca. Rząd grecki zawiadomił Portę, że ma zamiar wysłać eskadrę do wód tureckich celem zwiedzenia Smyrny, Saloniki i innych miast portowych. Porta odmówiła jednak zezwolenia ze względów politycznych. Rokowania między rządami greckim a tureckim w tej sprawie jeszcze trwają.

Wiedeń 26 lipca. Według wiadomości telegraficznej, okręt wojenny „Karol VII" przybył na 3 dniowy pobyt do Prewezy.

Londyn 26 lipca. Na posiedzeniu Izby lordów na zapytanie, wystosowane w sprawie kreteńskiej przez lorda Spencera oświadczył sekretarz stanu Landsdowne, że ks. Jerzy zgodził się na jednomyślne życzenie czterech mocarstw, aby urząd jego jako nadkomisarza dla Krety został przedłużony. Jest to — zdaniem mowcy — bardzo szczęśliwy omen dla przyszłości wyspy. Ks. Jerzy wyraził przytem nadzieję, że będzie miał poparcie mocarstw i zaznaczył, że przedłoży wkrótce mocarstwom szereg ważnych kwestyj, dotyczących Krety. Rządy mocarstw będą się temi propozycyami bliżej zajmowały. Rząd angielski życzy sobie, aby ks. Jerzy jak najlepiej spełnił swe zadanie i będzie mu w tem z pewnością pomocnym. Landsdowne przypomniał z kolei, że w r. 1900 ks. Jerzy wystąpił z pewnym projektem w obec mocarstw, które uważają się za powołane do rozwiązania kwestyi kreteńskiej. Propozycye te dążyły do zbliżenia Krety z Grecyą. Cztery mocarstwa, które objęły protektorat nad Kretą odmówiły wówczas zezwolenia na te projekta ks. Jerzego.

Dział ekonomiczny.

— **Bankructwa rosyjskie:** Aresztowano 8 członków zarządu banku rolniczego i banku handlowego; wypuszczenie ich na wolną stopę, motywem jest tylko, za złożeniem kaucyj co do pierwszego banku 6 milionów, co do drugiego 200.000 rubli.

Bankructwa niemieckie. Dzienniki berlińskie donoszą z Kolonii: Firma Ditz i sp., której komandytorem był zbiegły onegdaj dyr. Terlinden, ogłosiła konkurs.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 26 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 633·—, węg. zakładu kredyt. 638·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 534·—, Banku dla krajów koronnych 402·—, Bankvereinu 441·50, Bodencreditu —·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 635·—, kolei południowej 91·50, tramwaju A. 233·—, B. 230·—, kolei Elbethal 478·—, kolei północnej 58·55, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 410·50, Rima Muranya 434·— praskiego towarz. żel. 1616, fabryki broni 260·—, tureckie tytoniowe 281·—, oblig. węg. indemniz. 92·35, renta majowa 99·10, austr. renta koronowa 95·65, węg. renta koronowa 93·—, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·60, 4-procent listy banku hipotecznego 89·25, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·80, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 99·—, marki 117·47, ruble 253·—

— **Berlin** 26 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 26 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·62. Mąka 28·05.

— **Frankfurt** d. 26 lipca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 198·50, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·10, Disconto 172·75, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60, żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 26 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·— na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·32 do 8·33, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·15 do 7·16, kukurudza na maj-czerwiec 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·61 do 5·62, na wrzesień-październik 5·73 do 5·74, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·64 do 6·65, rzepak na sierpień-wrzesień 13·90 do 14·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: upał.

Budapeszt dnia 26 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·14 do 8·15, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·78 do 6·79, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·33 do 6·34, kukurudza na lipiec 0·— do 0·—, na sierpień 5·33 do 5·34, na maj (1902) 5·14 do 5·15, rzepak na sierpień 13·25 do 13·35.

Oferty na pszenicę liczne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: upał.

— **Wiedeń** dnia 26 lipca. Cukier (spokojnie) 23·70 do —·— Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·20 do —·—.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel.

Poleca do siewu jesiennego wszelkie odmiany pszenicy i żyta.

Dostarcza maszyny rolnicze i lokomobile za gotowkę i na spłaty. Węgle i koks kowalski wysela w pełnych wagonach z kopalń górnośląskich.

Dziś dnia 26 lipca 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·50 do 7·75, żyto 6·25 do 6·40, jęczmień pastewny 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, owies 7·— do 7·10, rzepak 11·75 do 12·—, hreczka 7·— do 7·50, wyka 7·— do 7·50, bobik 5·75 do 6·—, groch 6·50 do 9·—, kukurudza 6·20 do 6·40, konicz czerwony 40·— do 50·—, konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały —·— do —·—, spirytus za 5.000 litr. 18·25 do 18·50.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Adwokat
dr. Stefan Frenkel
przeniosł swą kancelaryę do realności **przy ulicy Akademickiej l. 12.**

Specyalista w chorobach ocznych
Dr. Leon Gruder
b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5.** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

16

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Sara też nie była osobą posiadającą moc takiego panowania nad sobą, a widziałam przecież dokładnie; że była dziś w najlepszym humerze. To mnie trochę uspokoiło i dozwoliło nareszcie zaniechać rozmyślań.

Wieczorem po herbacie chciałam znów czytać Guizota, kiedy nie znajdując go na zwykłem miejscu, przypomniałam sobie ze strachem, że musiałam wczoraj podczas spiesznej ucieczki zostawić pięknie oprawną książkę w ogrodzie.

Wybiegłam prędko, chcąc się przekonać, czy nie została bardzo uszkodzoną skutkiem wilgoci, ale zaledwie się zbliżyłam do mego gniazd·a, zobaczyłam, że już mr. Rayner mnie wyprzedził. Stał niedaleko z książką w ręku.

Nie miałam odwagi stanąć przed nim po takiem przewinieniu, obróciłam się i cicho wracałam napowrót do domu, kiedy on zawołał nagle:

— Mis Christie!

Mogłam też była wiedzieć, że nie ujdę jego bystrego wzroku i słuchu.

Powoli wróciłam się i wyjąkałam cichym głosem:

— Bardzo mi żal, mr. Raynerze, że wzięłam z sobą wczoraj tę książkę do ogrodu, a potem wracając zapomniałam. Wiem, że to było niedbalstwem z mojej strony, dlatego nie wezmę już nigdy żadnej książki z pańskiej biblioteki.

— Dlaczegożby nie, mis Christie? — odpowiedział, patrząc na mnie ze swoim zwykłym, łagodnym uśmiechem. — Guizot jest dość oschłym towarzyszem, któremu nie zaszkodzi trochę wilgoci. Ale na co zbawia pani swe młode oczy nad tem nudnem czytaniem. Bardzo to jest wprawdzie chwalebnem, wiem o tem, ale gdybyś pani wzięła jaką powieść lub tomik poezyj, w takim razie nie byłabyś ich z pewnością zapomniała.

— Chciałabym się jeszcze trochę uczyć — odpowiedziałam — bo zamierzam później kształcić starsze panienki od Alicyi, a do tego potrzebuję jeszcze wiele. Zresztą nie czytuję samych oschłych rzeczy; dzisiaj rano przeczytałam cały plik dzienników.

— No, to jest także dość oschłą lekturą. Czy znalazłaś tam pani co zajmującego?

— Tak, opis nowego mordu w Irlandyi, długi artykuł o obecnym stanie kwestyi oryentalnej i najnowsze sprawozdanie o rabunku z włamaniem.

— O jakim rabunku?

— To pan tego nie czytałeś jeszcze? — W Derbyshire, u lorda Dalstona, włamali się złoczyńcy ubiegłej środy i skradli mnóstwo wartościowych rzeczy. Policya twierdzi, że jest na ich tropie, ale ich jeszcze nie zamknęła.

— I nie zamknie, jeśli się jej nadzwyczajnie nie poszczęści.

— Piszą, że całe to złodziejstwo wygląda tak, jakby je przeprowadziła ta sama ręka, która przed kilku laty wykonała parę nadzwyczaj śmiałych kradzieży klejnotów.

— A czyjaż ręka to była?

— Tego właśnie nie wiedzą, złoczyńca nie został nigdy odkryty.

— Jak zwykle. Wszystko to brzmi niesłychanie mądrze i przebiegle, ale nie przysłuży się do wytropienia sprawców. Opisami takiemi czynią z niezłapanego złodzieja pewien rodzaj półboga, którego zwyczajny, przeciętny policyant naturalnie nie zdoła ująć.

— No, jego może ujmą, chociażby nawet był półbogiem.

— A cóż pani ten biedak złego uczynił? Pani nie możesz się przecie obawiać złodziei, kiedy nie posiadasz klejnotów.

— Pan mówisz o nim tak, jakbyś uczuwał dla niego więcej współuczucia, jak dla policyi — powiedziałam z uśmiechem.

— Z pewnością o wiele więcej. Śmiały złodziej klejnotów wzbudza we mnie tyle podziwu, ile w pani romantyczny Robin Hood lub Jack Sheppard, gdy natomiast policyjnymi szpiclami pogardzam instynktownie.

— O, to znowu inna rzecz — zawołałam nieco urażona — Robin Hood i Jack Sheppard byli innymi.

— O, naturalnie, wiem o tem — odpowiedział mr. Rayner ironicznie. — O Robinie kursowały rozmaite romantyczne legendy, nosił przytem jedwabną, zieloną kamizelkę, w której zjawiał się jakby jaki zwycięzca. A Shepparda piękna twarz wystawiona w oknach wystawowych, musiała swym urokiem podbić każde serce kobiece. Do tego elegijna historya o Maid Marian! Jack Sheppard miał też swoją wybraną — nieprawdaż? Delikatną, piękną damę, której łagodne wyrzuty podniecały go do nowych, śmiałych czynów, dopóki go nie powieszono.

— To jednak musisz mi pan przyznać, mr. Raynerze, że już ich zewnętrzny wygląd, z którego się pan wyśmiewa, był o wiele milszym dla oka, jak teraźniejszych złoczyńców.

— Czy pani widziałaś kiedy teraźniejszego, modnego złoczyńcę?

— Nie, ale wiem dobrze, jak oni wyglądają. Noszą wysokie czapki; mają wystające dolne szczęki i ponure, zrośnięte brwi nad oczyma.

— Aha, teraz już wiem. Pani uczuwałabyś dla złoczyńcy jedynie w takim razie pewne współczucie, gdyby był pięknym, dobrze ubranym i zakochanym w pięknej, wykształconej panience?

— Otóż nie — zawołałam rozdrażniona, że w tak złośliwy sposób przekręcił moje słowa. — Pan wie przecież dokładnie, że nie mogę uczuwać dla przestępców żadnego współczucia. Robin Hood i Jack Sheppard żyli w dawnych czasach, gdy ludzie byli mniej oświeceni, a co więcej — zawołałam z tryumfem, tknięta nagle nową myślą — Robin Hood i Jack Sheppard, o ile są opisani w romansach i poezyach, muszą być podziwiani, bo oni rabowali jedynie ludzi bogatych, którym nic nie szkodziło, jeśli stracili jakąś cząstkę źle nabytego bogactwa.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Łóżka żelazne, składane po złr. 5·50, z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·—, 20·—. Materace druciane sprężynowe po złr. 12·50. Łóżeczka dziecinne po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·—. Kompletne umywalnie od zł. 8·— do zł. 30.—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Związek kat. Towarzystw i zakładów dobroczynnych poleca dobroczynności publicznej J. W. wdowę po urzędniku bez pensyi, matkę dwojga małych dzieci, której do założenia pralni brak fundszu około 150 koron. Przez umożliwienie założenia pralni uratowałoby się tę inteligentną rodzinę od nędzy. — Ofiary przyjmuje Związek (Lwów, Rynek 30).

Uczniowie szkół średnich z zamożnych domów znajdą umieszczenie odpowiednie i korzystne. Zgłaszać się można codziennie listownie lub osobiście. **Artur Marie**, profesor szermierki, **ul. Pańska 17, I. p.**

Młodzieniec z wysokiem wykształceniem, z chlubnemi poleceniami, przyjmie lekcyę i równocześnie ofiaruje usługi przy gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **p. Brzeski, — Lwów, Rapoporta 11, drzwi 19.**

Uczeń 7 kl. gimn. poszukuje lekcyi na wsi na czas wakacyj. Adres: **Lwów, Rzeźbiarska 5, Modelski T. E.**

Gorzelnik, kawaler, 39 lat, pozostający w ostatniej służbie lat 9, poszukuje posady gorzelnika natychmiast. Zgłoszenia: Gorzelnik, Hadyńkowce.

Mając synów w szkołach we Lwowie przyjmę studentów z lepszych domów, którzy znajdą u mnie opiekę rodzicielską, dozór wytrawnego pedagoga, rozmowę w trzech językach. — Zgłoszenia do 15 sierpnia adresować proszę: **Drohomyśl, poczta Hruszów, Cecylia Bobrownicka.**

Łyst Bożyj!

Poszukuju supruhu uctywu i dobru, wdowyciu bezditnu lub starszuju diwyciu z majetkom małym lub bez takowoho i szczoby buła ubrana w narodni sukni. — Adresy moji: **Leśko Faremski**, wdowec bez ditej i hospodar prybywajuszczyj **w Pidhajciach.**

Posadę rachmistrza, kontrolora przy zarządzie lub dyrekcyi większych dóbr **lub posadę leśniczego**, przyjmie egzaminowany leśnik, również z egzaminem rządowym z rachunkowości. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracya „Dziennika Polskiego" pod N. N. 30, Lwów.

Gołębie sprzeda J. Obmiński **Lyczaków 14, Lwów, II. p.**

Znakomite **winogrona stołowe** gatunki Chapeles i Muscat, mogą być dostarczone od teraz aż do października. — 40 do 60.000 klg. do spazedania. Winnica **w Gattaja na Węgrzech.** Właściciel L. Schäfa.

Zakład fryzyerski Edw. Grillmayera przeniesiony obecnie **do Hotelu Żorża,** wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas perek, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

L. 46948/901.

Ogłoszenie licytacyi.

Na przedsiębiorstwo budowy a) bramy cmentarza Łyczakowskiego, b) sztachet żelaznych, c) muru ceglanego granicznego — dla cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie od strony ulicy św. Piotra rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną ofertową licytacyę, która odbędzie się w IX. Departamencie Magistratu, we czwartek dnia 1 sierpnia 1901 o godz. 11 przed południem.

Do współubiegania się w otrzymaniu tych przedsiębiorstw zaprasza się osoby do wykonania tego rodzaju robót upoważnione, w szczególności budowniczych oraz majstrów kamieniarskich, ślusarskich i murarskich. Oferty mogą być wnoszone na poszczególne roboty lub na wszystkie razem.

Z oferty na kilka działów lub na wszystkie roboty wolno będzie reprezentacyi miejskiej pewne działy wyłączyć i poruczyć je innemu przedsiębiorcy, dlatego w ofertach mają być szczegółowo podane ceny na poszczególne działy roboty. Oferty mogą być opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone kwitem interymalnym kasy miejskiej na złożone wadyum, które ma wynosić $2^1/_2$% żądanej w ofercie ceny. Bliższe warunki licytacyjne oraz plany budowy można przejrzeć w miejskim urzędzie budowniczym, gdzie również otrzymać można blankiety na cenniki robót.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 20 lipca 1901.

L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

GŁÓWNY SKŁAD:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Paleb; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold 7115

Kremy, pasty i lakiery na obuwie pierwszorzędnych firm i wypróbowanej jakości **w Drogueryi PIOTRA MIKOLASCHA i Sp.** we Lwowie.

PRODUKT SPOŻYWCZY **ALIMENT COMPLET** PAN **MAXIME GROULT FILS AINÉ** W PARYŻU

DLA DZIECI — DLA STARCÓW — DLA CHORYCH

W wysokim stopniu pożywny, łatwy do strawienia, wzmacniający dla osób osłabionych po ciężkich chorobach nie mogących wcale trawić żadnego pokarmu, dla dzieci wątłych i delikatnych. Analiza chemiczna dokonana w szkole medycznej w Paryżu wykazała że ten produkt wyłącznie złożony z roślin przy równej wadze jest 7 razy bogatszy w substancye białkowate najpożywniejsze (albuminoides) jak mleko, 3 razy jak chleb, 2 razy jak świeże mięso. Zalecany przez pierwszorzędnych lekarzy w Paryżu.

FABRYKA I MŁYNY JAK RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ HURTOWA 2, Impasse Leblanc, PARIS

Wyłączna sprzedaż we Lwowie w aptece: P. Mikolascha i Sp.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń I. Seilerstätte 2.

Lwowska Filia

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczba 3.

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

kupuje sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do $12^1/_2$ — i od 3 do $4^1/_2$.

ODDZIAŁ WKŁADKOWY

przyjmuje wkładki na $4^1/_2$% książeczki oszczędnościowe.

ODDZIAŁ TOWAROWO-HANDLOWY

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ MELIORACYJNY

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter, w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kösmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedzielo i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Istkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospiesz.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körasmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospiesz.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	13·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa, Orłowa Chabówki. Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy. Chyrowa, Przeworska. Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·80	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopycsyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa. Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospiesz.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.